Nr. 198. We Lwowie Piątek dnia 19. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; — Za granicą: w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Nagana cesarska.

Lwów 18. lipca.

Ani na chwilę nie omieszkaliśmy uznać nadzwyczajnej doniosłości politycznej niezwykłego i zapewne nie przez wielu spodziewanego rezultatu wyborów w kurji mniejszej posiadłości ziemskiej w Czechach. Nie uwierzyliśmy tylko powstałym zaraz pogłoskom o zamiarach posłów staroczeskich, którzy otrzymawszy tego rodzaju wyraźne, choć tylko pośrednie, wotum nieufności od wyborców wiejskich, chcą im oddać do dyspozycji swoje mandaty. A nie uwierzyliśmy tym pogłoskom po prostu dlatego, ponieważ do tego rodzaju samobójstwa politycznego nie było jeszcze dostatecznego powodu. Teraz odbyły się tylko wybory sejmowe — wybory zaś do rady państwa mają się odbyć dopiero w roku 1891. Do tego czasu może się niejedno zmienić. Wyborcy mogą się namyśleć i mogą ponownie obdarzyć Staroczechów zaufaniem i mandatami. Jeżeli się zaś nie namyślą inaczej, jeżeli znowu wyborą Młodoczechów — wówczas Staroczesi samo przez się nie będą potrzebowali składać mandatów. Powtarzamy więc, że tak tragicznie rzeczy nie traktowaliśmy, aby Staroczesi byli już zmuszeni złożyć broń, i widzieliśmy w zwycięstwie Młodoczechów tylko wstęp do ewentualnie nastąpić mogących zmian.

Zdaje się jednak, żeśmy sprawę przecież trochę za lekko traktowali, że ona na znaczenie jeszcze poważniejsze aniżeli się zdawało zyskała, sam Młodoczechów. Okazało się to na jednym z ostatnich objadów delegacyjnych. Jestto od dawna przyjętym zwyczajem, że cesarz po takim objedzie odbywa *cercle* zaczepiając dłuższą lub krótszą rozmową każdego prawie z proszonych na objad delegatów. Na wzmiankowanym objedzie stało się to samo. Z posłem czeskim dr. Fandrlik'iem mówił cesarz o wyniku wyborów sejmowych w Czechach. Przy tego rodzaju rozmowach nie jest nigdy obecnym zaprzysiężony stenograf, toż sprawozdania, jakie się potem dostają do pism, nie mają pretensji do autentyczności. Tym razem żałować wypada, że nie ma urzędowego raportu o rozmowie cesarza z posłem dr. Fandrlik'iem. Nad jej tekstem wywiązała się bowiem żywa dyskusja między pismami staroczeskiemi i młodoczeskiemi, i według dzisiejszego stanu rzeczy, należy uważać brzmienie podane przez organ czeski *Moravska Orlice* — jak powiadają, za interwencją samego dr. Fandrlik'a — za prawdziwe.

Czytelnicy nasi znają treść rozmowy. Zapuszczać się w krytykę tego, co powiedział cesarz, nie możemy, bo to nie podlega dyskusji. Warto tylko skonstatować, że jeżeli słowa cesarza są cierpką krytyką i naganą dla Młodoczechów, którzy tak świetnie odnieśli przy wyborach zwycięstwo, to i Staroczesi, którzy przy tych wyborach ponieśli klęskę, wcale nie mają powodu radować się z zachowania się dr. Fandrlika. Mimowoli się zdaje, że poseł ten zaszczycony wysoką łaską monarszą, dostał tremę i tak się czuł dotkniętym słowami cesarza, iż wypadł z roli i nie umiał odpowiedzieć. Inaczej trudno zrozumieć, jak poseł, wybrany z wolnej woli ludu, może się uskarżać na to, że rząd nie spełnił swojego obowiązku i wpływem swoim nie poparł kandydatów staroczeskich przeciw kandydatom młodoczeskim. Gdyby się poseł dr. Fandrlik był dobrze zastanowił nad tem, co ma odpowiedzieć, nie byłby z pewnością tego powiedział, co mu teraz w usta kłada *Morawska Orlice*.

Co Młodoczesi zrobili po otrzymanej — wrzekomej naganie, to jest w tej chwili rzeczą obojętną. Wysłali, jak wiadomo, deputację do namiestnika z prośbą o interwencję i złożenie u stóp tronu zapewnienia lojalności i patrjotyzmu — jeżeli w ogóle tego zachodzić będzie potrzeba, to jest, jeżeli pisma staroczeskie całą w istocie podały prawdę. Ale się namiestnik z powodu tego zachowa, to się dopiero pokaże. Na przyjęciu deputacji miał oświadczyć, że się znajduje w bardzo przykrem położeniu, bo jeszcze nigdy w tego rodzaju misji nie interwenjował — na co deputaci mieli odpowiedzieć, że poruszą sprawę w sejmie i w radzie państwa. Możemy więc poczekać.

Obawiać się należy, że nadejdzie jeszcze pora, kiedy sami Staroczesi żałować będą niefortunnego odezwania się posła dra Fandrlika, żałować będą, że reprezentant narodu wzywał rząd, aby przy wyborach popierał jedno stronnictwo polityczne przeciw drugiemu. Już dzisiaj organ staroczeski, praska *Politik*, stara się tłumaczyć słowa o „wpływie rządu“ i o „energicznem wystąpieniu“ przeciw Młodoczechom w sposób, któryby, ile możności, wykluczył bezpośredni wpływ rządu na wybory — i chce koniecznie owo energiczne wystąpienie odnieść do samego stronnictwa staroczeskiego, które się powinno zabrać do pracy i naprawić dawne błędy. — Niestety, słowa wypowiedziane nadto są wyraźne, aby je można w ten sposób interpretować.

Nic nowego pod słońcem.

Obecny zatarg potężnego państwa niemieckiego z malutką lecz zdeterminowaną Szwajcarją, wywołany znaną aferą niemieckiego policysty Wohlgemutha, przypomina kubek w kubek podobną sytuację międzynarodową pomiędzy tą Szwajcarją a Francją.

Działo się przed półwiekiem z górą — w r. 1836. Miodowe miesiące młodego epizjerskiego królestwa przeminęły były już od dawna. Krwawe rokosze republikańskie w południowej Francji musiał rząd Ludwika Filipa tłumić bagnetem i kulą, wśród warstw robotniczych doktryny socjalistyczno-komunistyczne znajdowały grunt podatny, niemal co chwila słychać było o fanatykach, którzy układali zamachy na życie króla-mieszczanina. Podobnież stronnictwo burbońskie zaczęło ponownie głowę podnosić, a agitacje bonapartystyczne dawały się coraz częściej spostrzegać. Taki mniej więcej stan rzeczy był wewnątrz Francji. Na zewnątrz zaś dyplomacja francuska nie miała powodzenia — w obec starych monarchij europejskich świeżo upieczone królestwo lipcowe nie mogło żadną miarą zdobyć sobie poważnego stanowiska. Tymczasem Ludwikowi Filipowi zależało osobiście przed wszystkiem innem na tem, aby w oczach Europy uchodzić za szermierzą prawowitości, za filar porządku. W tym duchu przeforsowano też w parlamencie w r. 1835 przeciw prasie i sądom przysięgłych rozmaite dotkliwe ograniczenia, a po zamachu Fieschi'ego otoczono w całej Francji ścisłym dozorem policyjnym ówczesnych wychodźców polskich, niemieckich i włoskich.

Niemal równocześnie przyszło do konfliktu z Szwajcarją z powodu wrzekomego nadużywania przez niektóre rządy kantonalne atrybucyj azylowych i prowadzono spór w niesłychanie ostrym tonie. Z jednej strony słychać było namiętne rekryminacje na ajentów prowokacyjnych, z drugiej odgrażano się represaljami, zamknięciem granic itp. figlami sąsiedzkiemi. Powtarzamy — powstał stan rzeczy, podobny kubek w kubek do dzisiejszego zatargu Bismarka z radą związkową szwajcarską. Z tej też przyczyny, sądzimy, warto bodaj w główniejszych zarysach naszkicować owo pod ten czas tak głośne i sensacyjne zdarzenie historyczne.

Francja wystąpiła była tedy ze swemi skargami, naczelny rząd szwajcarski odpowiedział na to grzecznie i zarządził u siebie rozmaite środki zaradcze. Kurjerzy biegali tam i nazad pomiędzy Bernem i Paryżem, lecz nieporozumienia nie ucichły ani na chwilę, owszem mnożyły się ustawicznie. Wreszcie w dniu 18. lipca 1836 wystosował ówczesny francuski minister spraw zagranicznych, ks. de Montebello, nader energiczną notę do Szwajcarów. Przedsięwzięte przez rząd berneński środki nie zadowalają go wcale — pisał krótko i węzłowato. Co innego Anglja ze swem położeniem geograficznem, Francja ze swoją potężną jednolitością administracyjną, ze swoją armją i policją — oba te państwa mogą w zupełnie inny sposób wykonywać prawo azylowe — pouczał ks. Montebello. Co innego zaś Szwajcarja, która rozkawałkowana na 22 państw i w obec swego ustroju federacyjnego, nie może dawać mocarstwom takich samych gwarancyj w tej mierze. O tyle też usilniej musi się żądać od niej, aby nie dawała u siebie przytułku osobistościom, groźnym dla spokoju państw sąsiednich, zwłaszcza zaś Włoch i Niemiec. Stosunek Szwajcarji do reszty Europy musi być uprzejmy. Gdyby przeto władze związkowe nie występowały przeciw zbiegom z tym naciskiem, jakiego oczekiwać mamy prawo, to my, mocarstwa, same wymierzymy sobie sprawiedliwość... Dalej książę minister w ostrym tonie wzywał Szwajcarję, aby „spełniła swój obowiązek“ i oświadczył, że jeżeli rząd szwajcarski nie chce lub nie może nadzorować zbiegów i zapobiegać spiskom tychże, to Europa nauczy ich „moresu.“ Czas kłamstw i wybiegów przeminął już. *Je vous pousserait...* — były ostatnie słowa noty, która pod względem impertynenckiego tonu faktycznie nie ma równej sobie w całej dyplomatyce europejskiej z XIX. w.

I w samej rzeczy, zapowiedziane przez rząd francuski represalja weszły wnet w życie. Kanton bazylejski został cernowany takim surowym kordonem, iż jego obywatele, posiadający ziemię po stronie francuskiej, nie mogli nawet w czasie żniw udać się do swych posiadłości, bez narażenia się na schwytanie i jaką 3 miesięczną kozę. Po nadto jeszcze dostały się do urzędowej wiadomości naczelnego rządu szwajcarskiego instrukcje, udzielone przez ks. Montebello francuskiemu posłowi w Bernie, które dolały jeno oliwy do ognia. Było tam powiedziane, że proponowane przez komisję związkową środki zaradcze, (że mianowicie wydalanie niebezpiecznych emigrantów ma następować niezwłocznie, ze współdziałaniem władzy dotyczącej miejscowości ich pobytu, natomiast śledztwo należy pozostawić władzy kantonalnej), bynajmniej nie są wystarczające. Poseł musi przeto otwarcie i ostro rozmówić się ze Szwajcarami, a jeśli oni nie usłuchają dobrej rady, to mogą uważać się za stanowczo poróżnionych z Francją, a dalszy ich opór będzie mieć ze strony francuskiej w następstwie hermetyczną blokadę ludzi i rzeczy...

Rzecz prosta, że takie rezonowanie francuskiego ministra w najwyższym stopniu podrażniło Szwajcarów. Posypały się tedy protesta i adresy wieców ludowych przeciw mięszaniu się zagranicy do wewnętrznych spraw wolnej, niepodległej i ściśle neutralnej Szwajcarji. Hałasy te wzrosły jeszcze, gdy ks. Montebello zażądał uwięzienia niejakiego Conseil'a, jakoby wmięszanego do spisku Fieschi'ego, tymczasem tenże wykazywał się swemi papierami i paszportami jako ajent policji francuskiej, którego obowiązkiem było śledzić całą gromadę emigrantów, jak Rauschenplatt, de Ludre, Mazzini itd... Tymczasem rada związkowa zamieniła propozycje swej komisji w uchwałę i wystosowała odpowiedź do rządu francuskiego, która była jakby wiernem echem tonu rzeczonej noty francuskiej. Odparto tedy kategorycznie insynuację, jakoby Szwajcarja, miasto czynić zadość obowiązkom międzynarodowym, szukała tylko wybiegów. Zostało bowiem już udowodnionem, że żaden z odkrytych spisków nie był przeciw Francji wymierzonym, owszem wszystkie tego rodzaju komploty ukartowane były w Paryżu lub na prowincji i ztamtąd przychodziły nawet rozkazy do spiskowców. Szwajcarja nie zniesie nigdy, aby jej gościnności nadużywano celem niepokojenia państw sąsiednich. Zawsze będzie dbała o utrzymanie dobrych stosunków ze sąsiadami, nigdy atoli kosztem swej niepodległości i państwowej samodzielności.

O ile to zaś Conseil'a dotyczy, skonstatowano sądownie, że 1° ten August Conseil, tak niebezpieczny spiskowiec, na którego ubezwładnieniu francuskiemu posłowi tyle zależy, nie jest emigrantem, lecz ajentem policji paryskiej ze stałą płacą 300 fr. miesięcznie i dodatkiem 150 fr. miesięcznie na koszta podróży; 2° policja paryska, a później poseł francuski zaopatrywali go w sfałszowane paszporty na inne nazwiska w tym celu, aby na gruncie szwajcarskim nawiązał stosunki z emigrantami francuskimi, włoskimi i niemieckimi i wydając się za przyjaciela Fieschi'ego i Alibau'a, tem lepiej mógł szpiegować roboty tej emigracji. W czynnościach tych dopomagał mu gorliwie p. Belleval, poseł JKM. Ludwika Filipa w Bernie... Nie dość na tem, ten poseł udawał niewtajemniczonego i żądał od Szwajcarji uwięzienia Conseil'a. Takiej niegodnej komedji mógł był przecież zaniechać... — pisali Szwajcarzy — a po zdemaskowaniu jej, nic dziwnego, że zaufanie nasze do tego pana zostało kompletnie zniszczonem. Podajemy to wszystko do wiadomości rządu francuskiego, pozostawiając mu swobodę dalszego działania i zrzekając się jakichkolwiek prawnych lub dyplomatycznych postulatów od Francji w tym względzie... — zakończyli z dumą i godnością.

Ks. Montebello, gdy tę odpowiedź przeczytał, nie posiadał się ze złości. Palnął natychmiast notę z nowemi pogróżkami i z żądaniem odwołania rzeczonego pisma — lecz Szwajcarzy nie ustąpili ani na włos. Zbudowali wprawdzie rządowi francuskiemu złoty most do zgody, tłumacząc się w jakiś czas potem nic nie znaczącemi komunałami, w rezultacie atoli postawili na swojem i przed upływem roku zadąsany Montebello stał się znów uprzejmym i życzliwym sąsiadem „niepodległej Szwajcarji“. — Otóż ciągnąc paralelę dalej, można niemal na pewne przewidywać, że tak samo skończy się obecny spór Niemiec ze Szwajcarją: moralną klęską Bismarka a tryumfem nieugiętej i świadomej swych praw Szwajcarji.

Partja wojownicza.

Ze szczególną uwagą śledzą nad Newą wszystko, co się dzieje w Berlinie. Nie da się zaprzeczyć, że mają do tego wszelki powód. Niemcy wraz ze swoimi sprzymierzeńcami uważają się za stróżów pokoju europejskiego, niemniej słowa i czyny partji wojowniczej nad Spreą są coraz donioślejsze i przytłumiają często wszelkie zapewnienia pokojowe. Dzisiaj zdawać się prawie poczyna, że partja wojownicza, której widomą głową jest szef wielkiego sztabu jeneralnego armji niemieckiej, hrabia Waldersee, na wszystkich już panuje dziedzinach życia publicznego i państwowego. Pierwszy szef pruskich dróg żelaznych, minister *von* Maybach, zapewne mało dotychczas miał do czynienia ze sprawami wojskowemi i ze sztabem jeneralnym. To mu poczytywano za grzech i oto powód, dla którego dzisiaj bardzo głośno mówią o jego ustąpieniu i zastąpieniu go jenerałem. Tego rodzaju zamierzona zmiana nie mogła naturalnie ujść uwadze sfer rosyjskich i oto, co w tej sprawie pisze *Swiet*:

„Od kilku dni nadchodzą z Berlina ustawiczne pogłoski, iż stanowisko głównego naczelnika dróg żelaznych pruskich, na miejsce von Maybacha, zajmie generał wojskowy. Kompetentni sądzą, iż owa zmiana jest tylko następstwem tego, że w Prusiech utworzyła się silna i wpływowa „partja wojownicza“, dążąca nietylko do podkopania obecnego ministerstwa, lecz do wykonania zupełnego przewrotu w organizacji zarządu dróg żelaznych. Partja wojownicza, z hr. Waldersee na czele, oświadcza głośno, iż stan dróg żelaznych w Prusiech nie odpowiada bynajmniej potrzebom strategicznym kraju i łatwo może zachwiać zupełnie mobilizację. Utyskiwania partji wojowniczej popierają jej organa, w kołach zaś politycznych berlińskich wiele mówią obecnie o sporach poważnych, jakie wynikły między głównym zarządem dróg żelaznych i sztabem generalnym pruskim, żądającym w interesie obrony państwa, aby koleje żelazne oddano pod jego zarząd. W ogóle partja wojownicza wymaga bezwarunkowo, aby koleje żelazne oddać do dyspozycji władz wojskowych, tudzież rewizji układu związkowego, dozwalającego Prusom w widokach ogólno-państwowych brać we własną administrację koleje żelazne: saskie, bawarskie i wirtemberskie. Ciekawą jest rzeczą przyjrzeć się, jak umiejętnie sztab generalny jedna sobie stronników wśród przemysłowców i handlujących, dowodząc im, iż zjednoczenie sieci dróg żelaznych pod zarządem władz wojskowych doprowadzi do ujednostajnienia taryf przewozowych w Niemczech. Trudno jednakże przewidzieć, o ile uda się hr. Waldersee osiągnąć cel zamierzony i urzeczywistnić plan, któremu w sferach wojskowych przyznają doniosłość najwyższą tak pod względem politycznym, jak i strategicznym. Sądzą wszakże w Berlinie, iż państwa południowo-niemieckie niechętnie zgodzą się na ustąpienie resztek swojej niezależności, tudzież, że ujednostajnienie taryf przewozowych w całem państwie wywoła w Bawarji i Saksonji bezwarunkowo kryzis ekonomiczną. Cała ta agitacja partji wojowniczej interesuje z tego powodu, iż zawiera w sobie ukryty atak na politykę ks. Bismarka. Kanclerz odbił cios, wymierzony przeciw swojej polityce i gazeta *Norddeutsche Allg. Zeitung* wystąpiła z artykułem, dowodzącym, że zmiana obecnej organizacji dróg żelaznych przyniesie interesom państwowym Prus nieobliczone straty.“

„Abouerbyte”.

Powszechne wrażenie i zarazem wielkie zaniepokojenie wywarła wiadomość o wybuchu zarazy morowej w Assyrze opodal Mekki. „Czarna śmierć“, jak zowią zarazę, obrała sobie za siedzibę trwogi miejsce, nie tak bardzo, jakby się zdawało, oddalone od środka Europy. Corocznie tysiące pobożnych Muzułmanów pielgrzymuje do Mekki do grobu proroka, zkąd potem do ojczyzny wraca w zielonym turbanie, znaku odbytej pielgrzymki. Ze Stambułu wybiera się mnóstwo Mohametanów na pielgrzymkę, a także Bułgarja i Bosnja wysyłają często pielgrzymów do świętej ziemi. Bardzo łatwo zatem może ta straszliwa choroba być zawleczoną do Europy. Ze sprawozdania, jakie mamy przed sobą, okazuje się, że ta zaraza sięga prawie po Mekkę, gdzie obecnie przebywa niemal dwieście tysięcy muzułmańskich pielgrzymów, którzy wracają oddziałami do ojczyzny.

Zaraza ta szerzy się w owych okolicach już od dłuższego czasu, ale, jak zaznacza *Corr. de l'Est*, Turcy robili wszelkie możliwe wysiłki, aby ukryć prawdę, ale prawda wyezła na wierzch, a przerażona Porta jest zniewoloną do spiesznego zwołania międzynarodowej rady sanitarnej, mającej omówić zaradcze środki przeciw szerzeniu się tej wstrętnej choroby. Ciekawe są doniesienia o powstaniu tej strasznej epidemji:

Najmłodszą otomańską posiadłością w Azji jest kraj Assyru, położony między Hedżas i Yemen na północy i południu, a między Morzem Czerwonem i Yemenu od zachodu i wschodu. Głównemi przystaniami są Sith, Coufuda i Haly. Ludność składa się z Arabów, panów ziemi i z czarnych niewolników.

Mieszkania zamożniejszych są rodzajem zamków o dwóch do trzech piętrach, terasie i murach na dwa do trzy metry grubych i stanowią rodzaj zasłony przed wypuszczanemi z wyżyn kulami. Asyrowie są ustawicznie w pogotowiu wojennem w celu ochrony swego mienia przed rozbójniczymi beduinami, których nazywają Nomadami, czyli wałęsającymi się. Utrzymują, że to egipscy żołnierze zostawili zaród zarazy gruczołowej w kraju, w którym ta słabość nigdy się przedtem nie pojawiła. Pierwsza epidemja wybuchła w 1826 r., druga 1844, a trzecia przechodząca w straszliwości swoje poprzedniczki r. 1854. Zarazę tę zowie ludność Abouerbyte (ojciec śmierci). Skonstatowano, że między mieszkańcami Assyru pojawia się zaraza morowa w siedmio- do dziesięcioletnich odstępach czasu.

Tegoroczna epidemja powstała w drugiej połowie stycznia i bardzo się od tego czasu rozszerzyła. W kwietniu chciał dostać się do wsi Epha

---

38)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

To już przepełniło miarę cierpliwości lady Beauport, odezwała się też z goryczą:

— Co prawda, milordzie, nie widzę..

Ale w tejże chwili drzwi się otworzyły i służący zaanonsował:

— Lord Caterham!

Całe grono rodzinne, otaczające kominek, oniemiało nagle, gdy Lionel w grubej żałobie zbliżał się swobodnie ze zwykłym, niedbałym wyrazem twarzy. Lady Beauport chwyciła go w objęcia.

Annie zdawało się, że lord Beauport bezwiednym ruchem podał rękę pięknemu marnotrawcy, ale nie zdołała robić dalszych obserwacyj, gdyż minąwszy szybko rodziców i syna, zamknęła się w swoim pokoju, a kląkwszy przy łóżku wybuchnęła płaczem...

* * *

Upłynęły trzy dni. Życie szło zwykłym powolnym trybem w „Chalet des Ormes“ i w ustronnym domku, gdzie spoczywała, walcząc ze śmiercią ta, która tyle złego zdziaławszy, już tak surowo za winy swoje ukaraną została.

Bowker po bezowocnych odwidzinach w Square Saint Barnabé odwidził znowu Małgorzatę i zastał ją w innej fazie choroby: była spokojna i rozmarzona, chwilowa niepamięć wszelkich cierpień owładnęła umysłem i sercem nieszczęsnej. Leżała z oczami nawpół przymkniętemi, twarz miała wyraz nieokreślonej błogości.

— Leży już tak od kilku godzin — objaśniła Wiljama gospodyni. — Zdaje mi się, że wbrew zakazom doktora bierze to lekarstwo.

Bowker zmiarkował z tych słów, że Małgorzata używała fatalnego środka, który jedynie przynosił jej niejaką ulgę. Zauważył, że Małgorzacie potrzebne było koniecznie lepsze pomieszczenie i staranniejsza opieka, postanowił więc zająć się tem.

Patrzył na te martwe rysy, na twarz tak jeszcze piękną, i uczuł, że oczy zachodzą mu łzami. Poleciwszy Małgorzatę opiece pani Chapman, poszedł do mieszkania Karola Potts, ażeby udać się z nim razem do „Chalet des Ormes“.

— Bądź co bądź — myślał — niepodobna ukrywać im prawdy, pewny jestem, że chwile jej są policzone i... na honor, cieszę się z tego, ze względu na nią samą i ze względu na niego Śmierć jej dotknie go ciężko, ale czas leczy wszystkie rany, gdy w przeciwnym razie tęskniłby zawsze za żyjącą.

Przedewszystkiem więc udał się do Karola i zabrał go ze sobą. Pani Ludlow siedziała przy synu, w salonie zaś zastali pannę Morel i Matyldę.

— Matyldo — rzekł Karol do narzeczonej — przynoszę ci smutne wieści o żonie Maurycego... znaleźliśmy ją chorą i umierającą...

. . . .

— Czyś pewny, Wiliamie?

— Zupełnie pewny, Maurycy. Czy sądzisz, że chciałbym cię w błąd wprowadzać, poprzestawając na twierdzeniach gołosłownych, zamiast przekonać się naocznie o rzeczy tyle dla ciebie ważnej? Twoje własne starania, wówczas gdy ona ich potrzebowała, nie były czulsze i skuteczniejsze. Pociesz się, drogi Maurycy, bądź zupełnie na tym punkcie spokojny.

— Widziałeś ją?... czy naprawdę ją widziałeś?... życzliwie wyrażała się o mnie? — pytał Maurycy.

— Tak, widziałem ją, mówiłem ci przecież o tem sto razy.

Nastała chwila milczenia, w czasie której Bowker zrobił w duchu uwagę: że gdyby Małgorzata nie była umierającą, dramat domowy rozpocząłby się na nowo, widział bowiem budzącą się z odrętwienia miłość Maurycego. Zresztą mniejsza o to teraz, gdy niestety! rzeczy zaszły już tak daleko, że niezadługo miłość karmić się będzie tylko wspomnieniami, a przebaczenie grób opromieni.

— A zatem — podjął Maurycy — dowiedziałeś się gdzie mieszka i kto się nią opiekuje...

— Pod tym względem Anna opowiedziałaby ci wszystko o wiele lepiej i dokładniej.

To mówiąc, Bowker wybiegł z pokoju, a po kilku minutach Anna blada, ale spokojna, zajęła miejsce przy Maurycym. Piękne jej oczy wyrażały teraz zamyślenie poważne, pełne zarazem słodyczy i bezgranicznej litości. Żałobne ubranie nadawało jej pozór surowej prostoty.

— Posłuchaj mnie — rzekła.

Jęła mu tedy opowiadać, w jaki sposób wszystkie okoliczności, poprzedzające i będące przyczyną jego choroby, doszły do jej uszu. Zaledwie wspomniała o swojem z tego powodu zmartwieniu i przeszła do listu Caterhama.

Maurycy siedział z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Byłam tak uszczęśliwiona pomyślną zmianą w twojem zdrowiu! — rzekła — sądziłam, że ten list, zawierający ostatnie polecenie Artura, zdoła może oderwać cię od przykrych myśli. Jakże się zawiodłam na jego treści! Jakie to wszystko dziwne! Dla czego Artur wybrał ciebie na powiernika i powierzył ci dalsze poszukiwania? Nie rozumiem; przypuszczam, że dla tego, iż znał twoje serce i niezachwiane uczucie przyjaźni. Jakby przeczuciem wiedziony... O, Maurycy, powiadomiona o wszystkiem, miałam szczęście być ci jeszcze użyteczną... Spróbowałam zrobić to, czego nikt nie mógłby uczynić, czego Małgorzata nie chciałaby zapewne przyjąć z ręki obcej.

Maurycy zadrżał, a odejmując dłoń od oczu, zwrócił swoje spojrzenie na mówiącą.

— Więc to ty, Anno?...

— Tak, to ja, Maurycy; uspokój się, błagam. Gdy pan Bowker, jak ci wiadomo, odnalazł Małgorzatę, była bardzo chora i.. bez opieki, bez pieniędzy. Cóż mógł uczynić dobry pan Bowker? Zrobił co mógł najlepszego: zawiadomił o wszystkiem mnie, dla której życzenia Artura świętemi były, mnie, która działałabym tak samo, nie mając nawet ciebie na względzie. Natychmiast zarządziłam wszelkie potrzebne zmiany w mieszkaniu Małgorzaty. Teraz zajmuje ona ładny domek w Sydenham i pielęgnowana jest bardzo starannie....

— Widziałaś ją więc?

— Odwidziłam ją, mówiąc, że przyszłam w celu odwiezienia jej do ciebie.

— Czy Małgorzata sądziła, że to ja?...

— Żeś to ty mnie przysłał? — przerwała Anna. — Nie, w takim razie nie zgodziłaby się na moją propozycję, gdyż czuje, że wyrządziwszy ci tyle złego, nie powinna najmniejszej bagatelki przyjąć z rąk twoich. Opowiedziałam jej, że Artur, którego tak kochałam, polecił jej szukać, że dziwny fatalizm pozwolił im spotkać się, poznać i pozostać w nieświadomości związku, jaki ich łączył. Powiedziałam jej także, że polecił mi prowadzić poszukiwania w dalszym ciągu.

Anna zatrzymała się na chwilę, oczekując odpowiedzi, ale Maurycy milczał. Twarz jego była niezwykle posępna.

— Bardzo jest chora, Maurycy — ciągnęła dalej Anna — osłabiona, wyczerpana i przybita! Nie odstępuję jej prawie, czasami jednak nie może wymówić słowa lub też nie chce rozmawiać. Cierpi biedaczka fizycznie i moralnie.

Maurycy zapytał cichym głosem:

— Czy wspomniała ci kiedy o mnie?

— Czasami i to tylko dla wyrażenia żalu i głębokiego poczucia krzywdy, jaką ci wyrządziła. Dzisiaj wybieram się do niej, z przyjemnością więc zaniosłabym jej w darze od ciebie wyrazy przebaczenia... Czy mogę powiedzieć Małgorzacie, żeś jej darował winy?...

Zwrócił się ku niej żywo.

— Anno, moja Anno, powiedz jej, że ją kocham!

— Powtórzę jej to — odparła łagodnie, lecz smutno.

Myślała w tej chwili o tej miłości zmarnowanej i o życiu złamanem.

— Co zamyśla uczynić? — zapytał Maurycy — jaką przyszłość sobie stworzy?

Anna zawahała się. Przyszłość! Wiedziała aż nadto dobrze, co przyszłość zachowuje w dani dla Małgorzaty, obawiała się jednak odsłonić ją Maurycemu, chociaż czuła, że najlepszem rozwiązaniem tego przerażającego dramatu, w którym nieokiełznana namiętność kobiety o zgubę przyprawiała tyle niewinnych istot, będzie śmierć.

— Nie wiem, mój drogi, nie umiem powiedzieć, pomyślimy o tem, gdy będzie zdrowsza i gdy ty sam będziesz mógł udzielić nam rad w tym względzie. Obecnie jest ona w bezpiecznem miejscu, nic jej nie grozi. Odwagi Maurycy; wszystko to jest bardzo smutne, ale gdybyśmy jej nie byli odnaleźli, byłoby to jeszcze okropniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pewien europejski lekarz, aby tam słabość badać; przyjęto go wystrzałami broni, gdyż uważano go za Turka. Po wyświeceniu nieporozumienia przyjaźnie go przyjęli Assyrowie.

Europejscy lekarze próbowali ponownie w kwietniu i maju b. r. dostać się do kraju Assyrów, wiedząc z dokładnych źródeł, że tam zaraza morowa wybuchła, lecz namiestnik z Yemen przeszkodził im w wykonaniu zamiaru, zapewniając, że wszystko jak najlepiej idzie w najszczęśliwszej ze wszystkich krajów Arabji. Dobrze poinformowany przez swych konsulów rząd francuski zakazał mieszkańcom Tunisu i Algieru tegorocznego przedsiębrania pielgrzymki do Mekki w obawie, aby nie zawlekli zarazy do swych kolonij. Turcja chciała z tego powodu założyć protest, ale gdy rząd francuski dostarczył autentycznych dowodów na istnienie epidemji w Assyrze, zgodzono się na zwołanie ankiety.

Wojskowi lekarze, wysłani do miejsc dotkniętych zarazą, skonstatowali nietylko istnienie słabości, ale że się takowa tym razem z niesłychaną gwałtownością sroży. Ponieważ assyryjscy pasterze dostarczają, a nawet odprowadzają skopy, które z powodu religijnych uroczystości w Mece na dolinie Morri bywają ofiarowane, to wielkość niebezpieczeństwa leży na dłoni. Jeżeli jeden tylko zarażony dostanie się do miasta, to naraz zostanie rzucony zaród słabości między stotysięcy pielgrzymów. Porta się nie łudzi, ona też zarządziła dla powracających z Mekki pielgrzymów kwarantanę na wyspie Camaron.

Komisja sanitarna, która się właśnie w Stambule zebrała w celach narady nad środkami zaradczymi, zażądała od rządu urządzenia wojskowego kordonu sanitarnego dla przerwania związku między Yemen a zakażonym Assyrem. Przystanie Assyru zostaną zamknięte, aby nie zawlec zarazy przez Morze Czerwone. Należy się spodziewać i życzyć sobie, aby rząd turecki z bezwzględną surowością zarządził wykonanie uchwalonych środków zaradczych, gdyż mogłoby się zdarzyć w przeciwnym razie, że Europa ma zawdzięczać Turcji pustoszącą epidemię. Jeżeli bowiem „ojciec śmierci" w osobie powracających z Mekki pielgrzymów wkroczy do Stambułu, to Europie grozi wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza wobec takiego zbliżenia tureckiej stolicy do Europy: Stambuł-Wiedeń, czterdzieści ośm godzin.... Łatwiej jest kierować kwarantaną okrętową, niż lądową.

Z wystawy paryskiej.

(„Fontaines lumineuses". — Kongres kobiet. — Kongres rolniczy. — Rentowność wieży Eifel. — Odsłonięcie statuy Camille'a Desmoulins'a.—Uroczystości studenckie).

Oświetlenie, jakie na polu marsowem codziennie istnieje od godziny 9. wieczorem, jest widowiskiem pozostawiającem po sobie najtrwalsze wrażenie. Trzydzieści do czterdziestu tysięcy ludzi zgromadza się co wieczór w środkowym punkcie dla przypatrzenia się temu wspaniałemu widowisku. Sprawozdawca jednego z dzienników twierdzi, że gdyby wystawa nie mogła dać bezwzględnie nic więcej nad tę iluminację, to mimo to, zasługiwałoby miasto Sekwany na odbycie do niego podróży. Architektoniczne linje wieży Eifla zarysowują się po sam szczyt w gustownej iluminacji gazowej. Po drugiej stronie Sekwany jaśnieje w całej swej objętości pałac Trocadéro. A z tej strony promienieje aż po sam szczyt centralne zabudowanie, najwspanialsze dzieło nowoczesnej budowy żelaznej, w jasnem świetle gazowem, podczas gdy wnętrze jest czerwono oświetlone, a kopuła ma pozór palącej się półkuli, zasianej na zewnątrz setką tysięcy płonących gwiazd.

Cały środek olbrzymiego placu jest wypełniony wielkimi zbiornikami wody o alegorycznych figurach z gipsu lub cementu. Ze zbiorników i bocznych otworów wytryskują wody o wszelkich możliwych kolorach kolejno. Kolorów tych nie wywołuje się, jak to zwykle bywa, zapomocą zewnętrznego działania, ale zapomocą palących się lamp i kolorowych szkieł, umieszczonych pod wodą. Nadto dwa olbrzymie elektryczne promienie rzucane z wieży Eifel bądź na fontany, bądź na inne części parku, podwyższają efekt. Jest to widok niezrównanego piękna i wspaniałości.

Międzynarodowy kongres kobiet został otworzony przemową prezydenta Juljusza Simona, który określił cel kongresu, winszował kobietom zapału, z jakim rzeczy dobre stwarzają i protestował w ich imieniu przeciw niektórym niesprawiedliwościom kodeksu cywilnego. Zakończył apologją na cześć francuskiej niewiasty, która w chwilach nieszczęścia cierpiała bez skargi i której Francuzi mają zawdzięczać, że byli tak bohaterskimi podczas oblężenia Paryża. Mowcę gwałtownie oklaskiwano. Po przemówieniu kilku kobiet, przemawiali obcy delegaci, mianowicie: Markiz Alfieri z Florencji, Miss May Wright Sedout z Ameryki, M. Walter Mac Laren (członek angielskiego parlamentu), panna Callirote Parren z Grecji, Popelin, adwokat z Brukseli, Ellentries ze Szwecji, Lévy z Galicji, Weyda z Austrji, Bajer, członek duńskiego parlamentu. Wszyscy dziękowali za zwołanie kongresu i wyrazili swoje sympatje względem Francji.

Tymi dniami zamknięto międzynarodowy kongres rolniczy. Zajmował się on między innemi także rolniczą kryzą. Podciągnięto pod rozwagę różnorodne przyczyny przykrego położenia rolnictwa u ludów Europy i starano się przytoczyć środki, mające kryzis usunąć. Pomimo, że wybitni ekonomiści w tej materji głos zabierali, nic nowego debata nie przyniosła. Wypowiedziano ogólne zapatrywanie, że ciężary fiskalne, tak bardzo własność ziemską obarczające, są jedną z głównych przyczyn przesilenia i że z tego powodu należałoby się starać o ich zmniejszenie.

Zyskowność wieży Eifel wzrasta z każdym dniem. Od 15. maja po 15. lipca wynosił dochód z opłaty 1,553.608 franków.

Na pierwszej platformie wieży Eifel są cztery restauracje. Jednej z nich, restauracji Brébant, wynosi czynsz tygodniowy 10.000 franków. Za to jednak musi każdy, kto sobie chce pozwolić na zbytek osobnego gabinetu, na czternaście dni naprzód za cenę 150 franków takowy zamówić i przygotować się, że za to, co z kuchni i piwnicy otrzyma, przedłożą mu w końcu rachunek na 300 do 800 franków...

W ogrodzie pałacu królewskiego odbyło się dnia 12. b. m. niemal tajemnie odsłonięcie statuy Camila Desmoulins'a. Właśnie onegdaj minęło 100 lat, jak w tym ogrodzie dał on ludowi przykład, aby się ustroił w zielone liście lipowe i przez to dał pierwszą pobudkę do wykonanego w dwa dni później napadu na bastylję. Uroczystość była pod pewnemi względami tylko tymczasową, gdyż nie odsłonięto właściwej statuy bronzowej, ale tylko jej model gipsowy, który był jeszcze przed dwoma laty na wystawie w salonie, a który już wtenczas z powodu rozwartych ust i zeszpeconego układu ogólnie się nie podobał. Dzienniki mało pisały o poświęceniu, tak, iż tylko publiczność tej samej dzielnicy wzięła udział w uroczystości. Prezydent rady gminnej Chautemps miał krótką przemowę i kazał potem rozdzielić pomiędzy obecnych sztuczne liście lipowe z trójkolorowemi kokardami.

Studenci paryscy rozsyłają do wszystkich swoich kolegów po wszystkich uniwersytetach zaproszenia na wielkie uroczystości, które rozpoczną się w Paryżu dnia 5. sierpnia. Zaproszenia te opiewają: Koledzy! Wśród uroczystości wystawy będzie miał swoją własną uroczystość paryski uniwersytet; nowa Sorbona zostanie uroczyście otwartą 5. sierpnia b. r. Studenci Paryża czuliby się szczęśliwymi, gdyby mogli przy tak uroczystej sposobności powitać przedstawicieli uniwersytetów całego świata. Z naszej strony łącznie z rządem i miastem Paryża zostanie urządzony na waszą cześć szereg uroczystości. Spodziewamy się, że nasze braterskie zaprosiny chętnie przyjmiecie i przybędziecie, aby obchodzić z nami uroczystość umiejętności, pokoju i wolności. Podpisano: *Association général des Etudiants de Paris.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Panna Helena Hermanówna opuściła onegdaj Warszawę, udając się na czas dłuższy do Włoch.

Nekrologja. Urszula z Goyskich Kawska, wdowa po komisarzu powiatowym, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 80.

Kalendarz. Piątek (19.): Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4. min. 25, zachód o godzinie 7. min. 43.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno popować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Zebrzydowicach odbył się ślub p. Józefa Janesa, urzędnika kolei państwowej, z panną Marją Jaroszewską, córką sędziego powiatowego i właściciela dóbr.

Pogrzeb śp. L. Il siewicza odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem z domu żałoby pod l. 29 w Rynku na cmentarz Łyczakowski. Redakcja naszego pisma zaprasza wszystkich kolegów i przyjaciół śp. zmarłego do jaknajliczniejszego udziału w tej smutnej ostatniej posłudze dla zgasłego poety.

Kapela „Harmonji" grać będzie dziś w piątek przed kasynem miejskiem. Początek o godzinie 6. popołudniu.

Doktoraty. Panowie Walenty Borelowski, Adolf Hochstim i Leon Schmeidler, rodem z Krakowa, Jan Orski z Brodów i Tadeusz Płochocki z Nowego Sącza w Galicji, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Na tutejszym uniwersytecie otrzymał dnia 16. bm. z odszczególnieniem stopień doktora filozofji p. Bolesław Jastrzębiec Mańkowski, nauczyciel gimnazjum niemieckiego we Lwowie.

Budowa cyrku wielkiego rozpocznie się w Krakowie temi dniami przy ulicy Dietla na przedstawienia jesienne p. Szumana.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 20 5 C., najwyższa + 24 0 C., najniższa + 14 7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby nieco wyższa, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Anton. Czechowskiego w Olszanicy, Michała Komonickiego w Pistyniu, Marcina Gąsiora w Sowinie, Franciszka Wawszczaka w Cieklinie, Józefa Pławeckiego w Nienaszowie i Władysławę Tułecką w Dębowcu.

Jubileusz. Ostatni numer *Szkoły* zamieszcza pióra p. Fr. Migdała życiorys Br. Trzaskowskiego, obchodzącego 40 letni jubileusz pracy w zawodzie pedagogicznym i portret jubilata wcale dobrze wykonany.

O stanie piekarń we Lwowie. Inspektor przemysłowy p. Arnold Nawratil w rocznem sprawozdaniu za rok upłyniony wspominając o piekarniach lwowskich, w których w roku zeszłym stosunki doszły do tego, że wywołały znany strejk robotników piekarskich, powtarza żale na zaniedbanie wszelkich przepisów zdrowotnych przez piekarzy lwowskich. „Co do tego punktu petycji robotników piekarskich — pisze on w swem sprawozdaniu — gdzie ci domagają się lepszego urządzenia piekarń i urządzenia lokalności w piekarniach, gdzieby robotnicy mogli spać, musiałem potwierdzić słuszność tembardziej, że i sam w tym względzie nieraz czyniłem zawiadomienia do magistratu. Wydawał też magistrat na podstawie mych zawiadomień okólniki i rozporządzenia do piekarzy, te jednak nigdy nie były wykonywane. W przeszłorocznem sprawozdaniu przedstawiłem nietylko niedostateczność lokalów w piekarniach galicyjskich, ale osobliwie też bezprzykładną nieczystość, jaka w nich panuje. Usiłowania moje, by w tym względzie doprowadzić do jakiego takiego porządku, pozostały dotychczas bez skutku."

Korpusy wakacyjne. Onegdaj uorganizowano trzy korpusy. Pierwszym zaopiekowali się pp. dyrektor Hipolit Pietraszkiewicz i nauczyciele Leopold Szenderowicz i Antoni Zerebny; drugi oddano w opiekę pp. nauczycielom Janowi Soleskiemu i Karolowi Stanisławskiemu, trzeci prowadzą pp. nauczyciele: Juljusz Gutkowski i Mikołaj Budzynowski. Tego samego dnia wszystkie korpusy wyruszyły razem, ze swymi nauczycielami za rogatkę łyczakowską aż do lasu krzywczyckiego, a ztamtąd polami przez t. z. „Kaiserwald" ulicami św. Wojciecha, Teatyńską, przez wały, przed szkołę im. Markiana Szaszkiewicza przy ul. Skarbkowskiej, zkąd porozchodziły się dzieci do domów. We wtorek odbyła się pierwsza wycieczka wakacyjna, każdy korpus odbywał ćwiczenia w osobnem miejscu. Panowie nauczyciele urozmaicali czas różnemi grami i ćwiczeniami gimnastycznemi, starając się przytem młodzież zająć i zabawić; to też chłopcy z rozpromienioną twarzą wykonywali polecenia nauczycieli i tak ochoczo zajęci byli zabawą, że słysząc sygnał do odwrotu, z wielkim żalem opuszczali swe stanowiska. Wycieczki te bardzo korzystnie działają na rozwój fizyczny dzieci, pozwalają im oddechać przez kilka godzin świeżem i czystem powietrzem, wyrabiają gibkość członków i odciągają dzieci od próżnowania, wałęsania i swawolnych zbytków. Poleca się zatem rodzicom, by swe dzieci, które dotychczas udziału w wycieczkach nie biorą, jak najspieszniej zapisywali.

Na konkurs. Wiadomo, że jeden z miłośników oczyszczania języka niemieckiego z obcych wyrazów rozpisał konkurs z nagrodą dla tego, kto poda najlepsze i najczystsze tłumaczenie wyrazu „Cigarre". Otrzymaliśmy z Wiednia list, w którym *Sprachreiniger* powiada, że słowo „Cigarre" powinno się na przyszłość nazywać w języku czysto-niemieckim, względnie pruskim: „Königlich-preuss. privillegirte Rundkernfestgepressterreichsrauchtabakblattglimmstengel".

Złośliwość. Place targowe mimo niezliczonej ilości funkcjonarjuszy, pełniących służbę na miejscu, nie są dostatecznie dozorowane, skoro mogą się dziać rzeczy takie, jak naprzykład oblewanie ludzi kwasem siarkowym przez łobuzów, jak się to właśnie wczoraj zdarzyło pani P..., żonie powszechnie poważanego radcy namiestnictwa. Welon od kapelusza żałobnego, oraz płaszczyk letni pani P. zostały zupełnie zniszczone i tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że pani P. nie została okropnie poparzoną. Oburzającem jest jednak, że pani P. przyszedłszy do biura targowego z użaleniem się na brak nadzoru na rynku, została przez jakiegoś fungującego tam „komisarza" przyjętą homerycznym śmiechem z całego wypadku. Postąpienie takie urzędnika było co najmniej nie na miejscu, a dodamy przy tej sposobności, że funkcjonarjusze targowi zamiast, jak to bywa — staczania walk z przekupkami o to, czy stołeczek wysunięty jest jeden cal po za linję, woleliby więcej baczyć na różne indywidua, kręcące się po targu, bynajmniej nie dla kupna.

Rejony krajowych inspektorów szkolnych. Z powodu nominacji trzech nowych krajowych inspektorów szkolnych, zarządziło ministerstwo nowy podział szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i okręgów szkolnych na rejony między wszystkich sześciu krajowych inspektorów szkolnych, a to w sposób następujący:

A. Szkoły średnie. Antoni Czarkowski ma poruczone do inspekcji gimnazja: Lwów gimnazjum niemieckie, Rzeszów, Jasło, Sanok, Przemyśl, Stanisławów, Brody. Szkoły realne: Lwów, Stanisławów, Jarosław.

Dr. Zygmunt Samolewicz. Gimnazja: Kraków św. Anny gimn., św. Jacka gimn. i III. gimn., dalej Tarnów, Bochnia, Nowy Sącz, Wadowice, Lwów gimn. Franciszka Józefa i IV. gimn. wyższe. Szkoły realne: Kraków.

Jan Lewicki. Gimnazja: Brzeżany, Tarnopol, Kołomyja, Stryj, Drohobycz, Sambor, Złoczów, Buczacz, Lwów gimn. ruskie. Szkoły realne: Tarnopol.

B. Szkoły ludowe i nauczycielskie seminarja.

Olszewski Stanisław ma poruczone do inspekcji męskie seminarja nauczycielskie: Kraków, Tarnów, Rzeszów. Okręgi szkolne: Kraków (miasto i 2. powiat), Chrzanów, Wieliczka, Biała, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Rzeszów, Łańcut, Kolbuszowa, Nisko, Mielec, Tarnobrzeg, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Bochnia.

Baranowski Bolesław. Żeńskie seminarja nauczycielskie: Lwów, Kraków, Przemyśl. Okręgi szkolne: Sokal, Kamionka strumiłowa, Rawa, Żółkiew, Lwów (powiat), Jaworów, Gródek, Rudki, Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Kałusz, Dolina, Przemyśl, Mościska, Sanok, Brzozów, Lisko, Dobromil, Jarosław, Cieszanów.

Dr. Dniestrzański Seweryn. Męskie seminarja nauczycielskie: Lwów, Tarnopol, Stanisławów. Okręgi szkolne: Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Kosów, Śniatyn, Horodenka, Tłumacz, Stanisławów, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat, Zbaraż, Tarnopol Brody, Złoczów, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn, Bóbrka, Przemyślany, Lwów (miasto).

Smutny wypadek, jak donoszą z Dobromila do *Gaz. Przemyskiej,* zdarzył się w Lacku na Salinie dnia 13 bm. W podziemiu w głębokości 125 m. pracowało 8 ludzi i pomocnik górniczy, gdy wtem urwała się ściana. Pomocnik nie zdołał uciec, robotnicy ocaleli. Nieszczęśliwego wyciągnięto windą, włożono na furę i przywieziono do domu. Żył jeszcze w okropnych mękach 3 godziny. Zmarły pozostawił żonę i 3 dzieci bez środków do życia.

Sprawa Farkasa. Wiedeński *Tagblatt* zamieszcza list jednego z „loteryjników", który słusznie dowodzi, że jeżeli wygrana Farkasa była oszukańczą, to należy zwrócić stawki grającym a względnie jeszcze raz przeprowadzić legalne ciągnienie.

Fremdenblatt opowiada znowu, że na monachijskiej loterji od dłuższego czasu nie wychodził numer 17. Stawiano więc na niego ile kto mógł—aż pewnego dnia wśród pięciu numerów wyciągnięto aż dwa razy siedmnastkę. Zarządzono wówczas dochodzenie — to nie wykazało atoli, jakim sposobem do urny dostały się aż dwie siedmnastki.

„Czarna dama", która miała naradzać się z urzędnikiem loteryjnym Püspoekiem w sprawie wygranej Forkasa, jest, jak donoszą, wdowa Kovacs. Polecono dostawić ją pod eskortą do Temeszwaru.

Pomnik dla Hamerlinga. Wydział Towarzystwa literackiego „Concordia" w Gracu uchwalił wziąć inicjatywę w postawieniu pomnika w tem miejscu dla świeżo zmarłego genialnego poety. W tym celu zostanie wkrótce komitet pomnikowy złożony.

Burmistrza Teresiensztadu w Czechach, p. M. Meisslera, ciął pałaszem i ciężko zranił przed kilku dniami oficer dragonów Lang za to, że tenże upominał go, aby mu nie harcował konno i szkód nie robił na jego polu. Reprezentacja Theresiensztadu wysłała depeszę z opisem faktu do ministra wojny.

Z życia towarzyskiego. P. Stanisław Ostoja Ostaszewski, ck. porucznik ułanów, właściciel dóbr Klimkówki w Sanockiem, syn Teofila z Wzdowa, b. marszałka brzozowskiego i Emmy z hr. Załuskich, zaręczył się z Idą hr. Seilern-Aspang, córką śp Hugona, ck. szambelana i Idy z hr. Załuskich, damy krzyża gwiaździstego.

Na podobieństwo aresztowanego w zeszłym roku profesora tutejszego muzeum przemysłowego, podejrzanego skutkiem tego, iż zdejmował jakiś widoczek sielankowy, uwięziony onegdaj został pod szczytem Jaworzyny prof. Gustawicz z Krakowa jako szpieg pruski, robił bowiem pomiary hipsometryczne. Dopiero poświadczenie praktykanta leśnego pana O., kim jest p. Gustawicz i jego towarzysz akademik Maszewski, spowodowało wypuszczenie obu turystów na wolność.

Konsumcja ostryg. Jedno z pism paryskich postarało się o cyfry, dotyczące ilości spożywanych corocznie w Paryżu ostryg i podaje ją na 100 miljonów sztuk. Za dowód zaś, że konsumcja tego przysmaku wzrasta ciągle niezmiernie, służyć może następujące zestawienie: w r. 1858 wydał Paryż na ostrygi 1,654.359 fr., w r. 1859 już 2,186.000 fr., a w roku zeszłym 3,260.000 fr. W cieśninie Kaletańskiej pracuje w porze stosownej pięć wielkich statków, które wydobywają po 600—700.000 sztuk ostryg i sprzedają je na Paryż z natychmiastową odstawą w cenie 35—40 franków za każde 1200 sztuk. Na wyspie Ré zajmuje się tym połowem około 2000 robotników. W słynnych Marennes hodują nadto rocznie po 50 miljonów ostryg, które sprzedają się od 5 50 do 6 fr. za setkę. O wiele jednak znaczniejszą jest konsumcja ostryg w Anglji, obliczają bowiem, że sam Londyn spożywa rocznie około 500 miljonów sztuk. Niemniej też lubią ostrygi Amerykanie dla samych bowiem Stanów Zjednoczonych potrzeba rocznie około 10 miljonów szefli tego przysmaku, szefel zaś zawiera 30 litrów. Jedno miasto Baltimore zatrudnia podczas ośmiu miesięcy, w których się poławiają ostrygi, 500 czółen rybackich i około 3000 pracowników.

Tęsknota.

Na duszę mi ciężka opada tęsknota,
Niepokój zamąca dnia ciszę;
Jak w klatce ptaszyna, tak serce się miota
I boleść myślami kołysze.

I ziemia mi przykrą i duszną i małą —
I gwiazd mi zamało i słońca —
I pragnę i tęsknię i wiecznośćbym całą
Chciał przejrzeć od końca do końca!

Tantalem się czuję przykutym do ziemi
I targam łączącym łańcuchem,
I radbym u ramion mieć skrzydła, któremi
Od ciała uleciałbym duchem.

I radbym się z ziemi oderwać ku górze
I lecieć — i lecieć — i lecieć..
I chciałbym za drogą tą mleczną w lazurze,
Jaśniejsze gdzieś życie rozniecić.

I wszystko zapomnieć, co dzisiaj chęć budzi
Do wiary w to ziemskie tułactwo;
Na wieki pożegnać i ziemię i ludzi,
Jak nicość i prochu robactwo...

I życie tułacze, okryte żałobą,
Przed stopy położyć bożemi —
I jednę pamiątkę: kwiat z mogił wziąć z sobą —
Treść marzeń człowieczych na ziemi...

Klemens K.

„Skała." Przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską ogrodową, zapowiedziane na 14. bm., które w skutek deszczu nie przyszło do skutku odbędzie się w niedzielę d. 21. lipca br. w ogrodzie „Skały" ul. Mickiewicza l. 28 z niezmienionym programem. Zaproszenia rozesłane na 14. lipca są ważne, nowe rozsełać się nie będzie.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Zabawa towarzyska połączona z przedstawieniem amatorskiem na korzyść funduszu stow. ręk. lwowsk. „Gwiazda", która z powodu deszczu w dniu 14. bm. nie przyszła do skutku, odbędzie się d. 21. bm. na korzyść tegoż stowarzyszenia z niezmienionym programem. Członkowie stow. odegrają wyborną komedję Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek." Zaproszenia rozesłane, oraz zakupione bilety są ważne.

Lwowska kolonja wakacyjna chłopców przybyła do Huty Korostowskiej dnia 15. bm. w liczbie 63 chłopców. Dziatwa jechała koleją tylko do Skolego a ztamtąd pieszo dotarła do Huty. Chłopcy są zdrowi i bawią się ochoczo i wesoło, przepędzając cały dzień na świeżem górskiem powietrzu. Wikt mają bardzo smaczny, zdrowy i obfity a pomieszczenie dogodne. Wycieczki, kąpiele i liczne zabawy, aranżowane przez kierowników kolonji, pp. Z. Łuszczyńskiego i E. Urbanka, uprzyjemniają dziatwie pobyt, a wszystko odbywa się pod ich okiem. To też obok swobody w zabawie panuje tu we wszystkiem porządek, karność i posłuszeństwo. Rodzice i opiekunowie mogą być o swoją dziatwę zupełnie spokojni, a dla dokładności podajemy im poniżej adres do kolonji: „Huta Korostowska — Poczta Koziowa."

W Iwoniczu odbędzie się w niedzielę 28. bm. na dochód miejscowej filji lwowsk. szpitala św. Zofji i domu sierót bal i loterja fantowa. Początek loterji o godzinie 4. a balu $8^{1}/_{2}$.

Czysty dochód z festynu „Sokoła" w Tarnopolu na powiększenie funduszu budowy sali gimnastycznej wynosi 460 zł.

Festyn Stow. wojsk. weteranów, zapowiadany już dwa razy i z powodu deszczu odraczany, zapowiedziano ponownie na niedzielę 21. bm. Festyn ten połączony z loterją fantową, odbędzie się w ogrodzie Kiselki nad stawem.

Evviva i Maccharoni!

Co znaczy: „Górą maccaroni!", jak to bez trudu przetłumaczy każdy, nieznający nawet języka włoskiego. Do tego smacznego, po całym cywilizowanym świecie rozpowszechnionego przysmaku jest przywiązaną prawdziwa historyjka, niepozbawiona pewnego wdzięku, a niewielu tylko znana. W kraju maccaronów wieść niesie, że przysmak ten narodowy obudza u spożywających go wesołość, a twierdzą nawet, że przysłowiowa wesołość Neapolitańczyka datuje się od dnia, w którym pewien siwowłosy mały człowieczek o złotych okularach, alchemista, wydobył o późnej nocnej godzinie ze swego tajemniczego kotła pierwsze długie rurki żółte i tę mannę rozdzielił między tłumy. W każdym razie od tej błogosławionej chwili przybywało wesołym dzieciom słonecznego Neapolu pełni ciała, a ponieważ z takową z reguły łączy się zawsze pewna jowialność i wesołość, zatem i to podanie — jak zresztą mniej więcej wszystkie podania — będzie zawierać ziarnko prawdy.

Jednakowoż w przechwalaniu rzeczonej leguminy zapominamy uchwycić nić tej małej powiastki...

— Żałuję — ale nie mogę pana zaangażować, gdyż nie dostaje panu rzeczy najniezbędniejszej—głosu.—Wyrzekł to z litośną szorstkością, jako hardy dyrektor teatru, kimkolwiek on zresztą był, w chwili, gdy zamykał za jakimś biednym nowicjuszem drzwi uświęconych sal brudnej kancelarji teatralnej. Może czytelnik nie weźmie za złe, jeżeli się tu *infra parenthesim* zauważy, że mniej więcej wszystkie kancelarje teatralne na wspomnianą właśnie słabość chorują. Młody śpiewak był zatem do głębi zniechęcony i w ciemnym kurytarzu teatralnym, na który tak niegrzecznie został wyrzucony, znalazł sposobność, by się oddać temu upokazającemu uczuciu.

Opowiedziana scena przydarzyła się w mieście Faenza i to w roku 1814. Po chwili, gdy oczy nieszczęśliwego śpiewaka przyzwyczaiły się do panującej na kurytarzu ciemności, spostrzegł dwa indywidua, które szeptem ze sobą rozmawiały. Był to młody silny mężczyzna, około 20 i chłopak między 12 a 15 lat liczący. Śpiewak musiał koło nich przejść i dla tego starał się o odzyskanie akompaniatora, który przed chwilą towarzyszył na fortepianie jego próbie śpiewu.

— Jakąż zatem odpowiedź dał panu — zapytał muzyk śpiewaka?

— Nieprzyjęty! — zasyczał zapytany.

— Dyrektorowie teatru są wszyscy baranie głowy!— odpowiedział akompaniator głośno i rubasznie. Ja twierdzę, żeś pan śpiewał bosko. Ale oni chcą wycia i to mię też odwiodło od teatralnej karjery.

— Co? pan także śpiewałeś?

— To znaczy, próbowałem. Już kilka lat temu, jak śpiewałem w teatrze Zapnoni w Bolonji w operze „Camillo" i w „Sottereaneo" mistrza Paera. Ale w bardzo krótkim czasie zrezygnowałem ze śpiewania. Wolę pisać melodje, które mi brzęczą w głowie i dać je innym śpiewać, znachodzę to wygodniejszem. Czy moje natchnienia mają jaką wartość, to przyszłość okaże. Tyle jednak wiem już dzisiaj, że nadaję się tylko do komponowania, to nie kosztuje mnie żadnego natężenia, a do wszystkiego innego jestem za ociężały.

Śpiewak przysłuchiwał się uważnie tej dyskrecji. Swobodne, niedbałe pojmowanie działało nań dobrze, nieco go pocieszyło i jakkolwiek dozwoliło mu klęskę łatwiej przeboleć, przecież nie stłumiło w nim głębokiego westchnienia.

— Zostaw pan smutek, a chodź ze mną na talerz makaronów. Pan i Antonio będziecie moimi gośćmi! — rzekł do przygnębionego śpiewaka przyszły mistrz tonów.

— Zgoda! — zawołał chłopak, mający na imię Antonio a zwróciwszy się ku śpiewakowi dodał:

— Wiesz pan, mistrz sam przyrządza makaroni, a jak on to umie, powiadam panu, niezrównanie!

Akompaniator opromieniał na ten kompliment, który zdawał się w szczególnie wysokim stopniu schlebiać jego ambicji.

Nie trudno było zresztą namówić śpiewaka mimo doznanego zmartwienia. Jego żołądek właśnie od wczorajszego wieczoru—gdy bez przekąski położył się do łóżka, bo w kieszeniach nie znajdował się ani szeląg — domagał się makaronu. Chciał się także rozerwać, gdyż miał w żyłach świeżo pulsującą krew artysty. Po drodze do skromnej trattorji, w której kucharz-dyletant zaraz stanął przy ognisku, znaleźli młodzi ludzie sposobność pobratania się i powiadomienia się nawzajem o rozmaitych przypadkach. Mały Antonio opowiadał, że rano w kościele śpiewa, a wieczorem współdziała w chórze opery, że głos jego w kościele wzrusza ludzi do łez, a on mimo tego wszystkiego na scenie nigdy wyższego stanowiska aniżeli chórzysty nie zajmie.

— A to dlaczego? — zapytał napędzony śpiewak, podczas gdy muzyk, któremu oddawna mogła być znaną historja Antonia, przyrządzał w kuchni trattorji przyobiecany przysmak.

— Dlaczego? — powtórzył młodzieniec — bo jestem z postawy za mały. Ktoby uwierzył, że wkrótce będę miał siedmnaście lat, a wszyscy mają mnie zaledwie za czternastoletniego!

— A rzeczywiście możnaby cię uważać tylko za dwunastoletniego.

— Robię wszystko, aby się naciągnąć — narzekał mały, rano wieszam się na drzwiach i każę się za nogi ciągnąć, ale na nic się to nie przydaje!

Tymczasem rozognił się także przepadły śpiewak i zaczął urywkami opowiadać ze swojej historji. Ubóstwiał teatr, ale jego zamiłowanie do sceny dotychczas mało mu szczęścia przyniosło, gdyż nie może się nigdzie dostać i śpiewem swoim nie zarobił jeszcze nigdy ponad jednego skuda, a nawet i tę sumę właściwie tylko wyjątkowo, gdy dobrze wykonał kompozycję pewnego młodego muzyka. Jego zwykły zarobek w teatrze w Medjolanie wynosi czterdzieści soldów za wieczór. Raz nawet musiał gratis śpiewać i to w roli kobiecej. Zato musiał w międzyakcie w kostjumie pasterki u wejścia stać i zbierać soldy.

W chwili tego opowiadania wyszedł pospiesznie z kuchni kompozytor przyszłości z kopiastym talerzem makaronów w ręku, które rozszerzały dokoła wspaniały zapach.

— Patrzcie! — zawołał muzyk dumnie i postawił talerz, z którego para wznosiła się niemal pod sufit, tryumfująco na stół. I teraz wszyscy trzej rzucili się z apetytem młodych, silnych, łaknących pokarmu żołądków na delikatny przysmak, jednak nie bez poprzedniego wykrzyknienia chórem: „Evviva i Maccaroni!"

O wszelkich rozczarowaniach, wszelkich troskach w tej chwili zapomniano. Radość z istnienia, otucha na przyszłość zajaśniały odrazu napowrót w tych trzech młodocianych umysłach i przeczucie ich nie zawiodło. Chłopak, który co rana kazał się za nogi ciągnąć, aby być dłuższym, nazywał się Tamburini. Historja teatru wpisała jego nazwisko złotemi zgłoskami. Śpiewakiem „bez głosu" nie był nikt gorszy, jak Rubini, a akompanjatorem wreszcie który, słynął jednocześnie jako kucharz i o sobie mawiał, że z wrodzonej ociężałości przekłada komponowanie nad wszelkie inne zajęcie, był — Rossini.

Talerz makaronów zjednoczył tę muzykalną trójkę a chociaż tak małoznaczną była pobudka— ów wspólnie spożyty objad — kit tego związku przyjacielskiego okazał się trwałym w przyszłości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Harasimowicza M.: „Portret śp. dr. Biesiadeckiego", 2. Malczewskiego Jacka: „Portret P. Dobr.", 3. Gersona Wojciecha: „Bitka o dziewczynę", 4. tegoż: „Przeprawa przez strumyk górski", 5. Schanten Kornelli: „Kwiaty", 6. Swieszewskiego „Ranek", 7. tegoż: „Wieczór", 8. Brodowskiego: „Zuiszczenie w ogrodzie warzywnym", 9. Kossaka Jul.: „Utikaj do matiery dziczy synu".

Z izby sądowej.

Wiedeń 17. lipca.

(Romans pary małżeńskiej).

Niezwykła sprawa była przedmiotem rozprawy karnej przed sądem krajowym karnym wiedeńskim. Małżonek, który od lat 6 żyje ze swoją małżonką jak najszczęśliwiej, został oskarżony o zbrodnię uprowadzenia swojej małżonki. Rzecz się tak miała. Zygfryd S. zakochał się w 15 letniej, która udawała 17-letnią, Alojzie Binibe i niebawem stosunek ich stał

się jak [illegible] najściślejszym [illegible], gdy Zygfryd [illegible] nią ożenić, odmówili jego prośbie, przeznano się bowiem, że on jest izraelitą, podczas gdy ona była katoliczką. W pierwszych dniach czerwca 1880, gdy rzecz się tak miała, iż nie było mowy o przebłaganiu rodziców Alojzy, Zygfryd będąc podówczas ajentem firmy handlowej Herziga, sprzeniewierzył kwotę 2512 złr. 64 ct. i wraz z narzeczoną swoją umknął do Ameryki. W Nowym Jorku przed duchownym wzięli ślub zupełnie prawny według amerykańskich ustaw. Osiedliwszy się tu ona napisała list do rodziców z przeproszeniem i prośbą o błogosławieństwo, on zaś do firmy Herziga, posyłając skrypt dłużny na sprzeniewierzoną kwotę przyrzekając, że ją w ciągu lat kilku spłaci. W Ameryce powodziło im się wcale dobrze, ogarnęła ich atoli tęsknota za krajem rodzinnym. Po naradzie — ona pojechała pierwsza do Wiednia, by rodziców przebłagać, a on podążył za nią. Ledwie atoli zjawił się na bruku wiedeńskim, pochwycono go i prokuratorja oskarżyła Zygfryda S. o nieprawne uprowadzenie swojej małżonki i sprzeniewierzenie kwoty 1212 złr. 64 ct. W ciągu przebiegu rozprawy rodzice Alojzy zeznawać nie chcieli, prosili tylko, „aby ich dzieciom nic złego się nie stało, a reprezentant firmy Herziga zeznał, że na poczet swej należytości otrzymał 500 złr. gotówką, reszta zaś jest pokrytą wekslami dotychczas jeszcze nie zapadłemi. Obrońca oskarżonego udowadniał, że zachodziło tu położenie przymusowe. Oskarżony kochał się do szaleństwa w Alojzie — rodzice nie chcieli mu małżeństwa [illegible] uprowadził ją tedy, by módz poślubić. [illegible] wywodu, że nie mógł tu zachodzić także zły zamiar, [illegible] co do sprzeniewierzenia, Zygfryd S. bowiem zaraz po przybyciu do Ameryki wystawił i przesłał Herzigowi skrypt dłużny — sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni, skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rudkach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 30. sierpnia b. r.

* Wielkiej wrzawy wśród Słoweńców narobiło odezwanie się ministra Schönborna do dwóch posłów kraińskich, którzy na osobnej audjencji domagali się od niego większej liczby sędziów narodowości słoweńskiej. Hr. Schoenborn miał oświadczyć na to, że Słoweńcy więcej nie rozumieją piśmiennego języka słoweńskiego, więc jest rzeczą obojętną, czy Niemcy, czy Słoweńcy piastują posady sędziowskie. Na pytanie, zkąd minister o tem się dowiedział, odrzekł minister: „Na tem krześle siedział arcybiskup lublański, który mnie niedawno [illegible] stanowczo, gdyż [illegible] od[illegible] nie [illegible] na kazaniach."

* W związku z zatargiem dyplomatycznym z Niemcami poruszono w szwajcarskich kołach rządowych kwestję rozszerzenia zagranicznej reprezentacji Szwajcarji, mianowicie podjęto myśl utworzenia poselstwa szwajcarskiego w Petersburgu i w Londynie. Oto co pisze w tej sprawie *Neu. Züricher Ztg.*: W departamencie spraw zagranicznych już od kilku lat odczuwano brak szwajcarskich ajentów dyplomatycznych w Petersburgu i w Londynie. Jak wiadomo obecna Szwajcarja reprezentowana jest pod względem dyplomatycznym tylko w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie i Waszyngtonie. Konflikt z Niemcami, który [illegible] Europy i według tego położenia [illegible], powinienby [illegible] naturalne zbliżenie się Szwajcarji do Rosji i do Anglji. Dlatego też brak reprezentantów Szwajcarji w Petersburgu i Londynie nie dał się uczuć więcej, jak z chwilą wynaleźienia się konfliktu szwajcarsko-niemieckiego.

* *Rizsk. wiesl.* donosi, iż obecnie zatwierdzone zostało prawo, tyczące się zakładów prywatnych w guberniach północno-zachodnich. Według nowych przepisów, wszyscy przełożeni zakładów naukowych prywatnych obowiązani są natychmiast przystąpić do stopniowego zaprowadzania wykładu w języku rosyjskim.

* Od kilku dni panuje w Turcji wielka czynność na polu uzbrojeń, w okolicach mianowicie Mitrowicy i Nowego Bazaru koncentrują się znaczne siły wojskowe. Aż dotąd, 30 bataljonów tureckich rozłożyło się obozem wzdłuż granicy serbskiej i nad rzeką Limem, po za którą zaczyna się terytorjum, okupacją austrjacką objęte. Wojska tamtejsze atoli wzmacniają ciągle jeszcze nowemi oddziałami z głównych garnizonów macedońskich i albańskich. Z Ochrydy wysłano nad granicę jeden bataljon strzelców celnych, drugi z Monastyru, wraz z artylerją w tem mieście konsystującą. Nadto, nadszedł ze Stambułu rozkaz przygotowania wszystkiego do uruchomienia rezerwy, tak, ażeby w razie potrzeby, mobilizacja jej, bez najmniejszej straty czasu nastąpić mogła. Wszystkie te środki militarne, jak się samo przez się rozumie, mocno zaniepokoiły ludność macedońską, upatrującą w czynności Porty, ważną przeszkodę w zamierzonym przez nią ruchu. Ze bowiem oddawna między nią utrzymywana jest silna agitacja, o tem wiadomo.

* W komisji Parnella — nie przyjął przewodniczący — jak wiadomo żądanego przez obrońcę Parnella, sir Charles Russela, wniosku o przedłożenie książek irlandzkiej ligi patrjotycznych i książek lordów ziemskich, których sekretarz Houston w bliskich był stosunkach z Pigottem, sławnym oszczercą naczelnika ruchu irlandzkiego. Postępowanie to przewodniczącego wywołało wielką sensację i jak słychać Russel zamierza zaniechać dalszego zastępowania Parnella i Parnell sam nie stanie już przed komisją, ponieważ wszystkie książki ligi patrjotycznej miały być przedłożone. Odmowa przewodniczącego, ażeby podobny rozkaz wydał co do książek ligi lordów ziemskich uważają ogólnie za czyn wielkiej stronniczości, a tem samem wartość odkryć komisji, o ile one dotyczą Parnella, obniżyła się do zera. Obok wykrycia oszczerstw Pigotta uważają tę stronniczą decyzję komisji za największy tryumf Parnella.

* W całej Serbji panuje trwoga przed opryszkami. W niektórych okolicach gościńce opustoszały; wielu ludzi, którzy z Belgradu wyjechali, wracają z połowy drogi. Dzieją się nawet z kobietami okropności, jakich się za rządów tureckich nie dopuszczano. Bandy opryszków snują się w obwodach: Uszyca, Pobrina, Azbukowa, Belgrad, Krajna, Czernorjeka i Kralewo. Między herszt[a]mi opryszków ma być 39 Serbów i 3 Bułgarów. W Negotynie przyszło do starcia między 22 żandarmami i 6 opryszkami i nie udało się żandarmom pokonać tej garstki. Pod pokrywką opryszków dzieją się też morderstwa polityczne; zamordowano kilku antiradykałów. Rząd wysłał dwa bataljony wojska na główne punkta.

* Do *Pol. Corr.* piszą z Sofji: Zaprzeczyć można stanowczo pogłoskom, według których w ostatnim czasie miały silniej na jaw wystąpić dążenia do niezawisłości bułgarskiej i jakoby ze strony rządu bułgarskiego przygotowano jakieś manifestacje w tym kierunku. Kompetentne sfery w Sofji wcale nie myślą o podobnych krokach, a z ich stanowiska nie da się wysnuć ani jeden moment, któryby podobne twierdzenie mógł choćby upozorować. W ogóle umieszczona w pewnem londyńskiem piśmie, rzekomo z Berlina pochodząca wiadomość, jakoby książę Ferdynand zamierzał dnia 14. sierpnia ogłosić niezależność Bułgarji i proklamować się królem, jest zupełnie zmyśloną.

* Nawiązując do doniesienia *Gazety Frankf.*, że car Aleksander przybędzie w drugiej połowie sierpnia br. do Berlina i ze względu na to teraz już odbywa się restauracja pałacu ambasady rosyjskiej w tej stolicy, zapewnia *Börs. Cour.*, że restauracje były już od dawna postanowione i nie stoją w związku z wizytą cara w Berlinie. Mimo to zapisuje organ giełdowy, jako uporczywą pogłoskę, że car faktycznie zjedzie nad Spreję w dniu 22. sierpnia.

* Prasa niemiecka, jakeśmy już nadmienili, zajmuje się obecnie pilnie kwestją przyłączenia się Turcji do potrójnego przymierza. *Kreuz Ztg.* nie wątpi o prawdziwości doniesienia *Kölnische Ztg.*, że zbliżenie Porty do ligi niemieckiej, jest faktem spełnionym, zastanawia się nad wpływem, jaki ten zwrot wywrze na postawę Anglji, która, jak wiadomo, wolała dotychczas zajmować odrębne od aljansu centralno-europejskiego stanowisko. Organ berliński zaznacza, że wiadomość o zbliżeniu Turcji do ligi, jak najlepsze w Londynie sprawiła wrażenie, gdyż prasa tamtejsza wyraża przekonanie, że dyplomacja niemiecka skłoniwszy Portę do takiego zwrotu, powetowała w zupełności porażkę dyplomatyczną Austrji w Serbji. Dzienniki angielskie utrzymują nadto, że gabinet londyński uprzedzonym był o rokowaniach tyczących się między Niemcami i Turcją i że ugoda między temi dwoma państwami zastrzega, że Turcja przystąpi do wspólnego działania z mocarstwami sprzymierzonemi w razie, gdyby do Armenji, lub też do którego z państw bałkańskich wkroczyły siły wojskowe mocarstwa, do związku nienależącego.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 17. lipca. Termin zwołania sejmu Austrji dolnej, jak i większej części innych sejmów krajowych, oznaczyć ma rząd na połowę września. (*N. R.*)

Londyn 17. lipca. Na zgromadzeniu urządzonem przez kierowników partji konserwatywnej, podniósł Salisbury, iż najlepszym środkiem do utrzymania pokoju jest: aby się kompletnie zbroić i aby się nikt nikogo nie potrzebował obawiać. Żądanie Krety zupełnego rozdzielenia od Turcji wzrasta ciągle; prawdopodobnie zostanie Kreta w końcu od Turcji oddzieloną. (*Cz.*)

Belgrad 17. lipca. Sześciu oficerów rosyjskich przybyło wczoraj do Belgradu na studja wojskowe. Zbrojenie trzeciego powołania odbywa się dalej. Metropolita Michał zamierza powołać mnichów rosyjskich do klasztoru serbskiego. (*Cz.*)

Zjazd członków Tow. pedagogicznego

Złoczów 17. lipca.

Do komisji dla sprawy burs wybrani zostali: Bałaban, Leszeg, Krzaczkowski i Winnicki.

Pierwszą sprawę przedstawił p. Stefan Zaleski z Krzeszowic w bardzo starannym i pięknym odczycie o obowiązkach nauczyciela ludowego w obec czytelni. Po krótkiem omówieniu odczytu tego przez kilku członków, uchwalono przy kółkach rolniczych zakładać czytelnie w porozumieniu z towarzystwami Oświaty ludowej i „Proświty".

Wnioski dotyczące popierania nauki slöjdu przedstawi zarząd główny Radzie szkolnej krajowej.

Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa stabilizowania inspektorów krajowych, w której to materji *Dzien. Pol.* kilkakrotnie pisał.

Uchwalono ostatecznie, aby zarząd główny wniósł do Rady szkolnej kraj. memorjał wykazujący potrzebę zmniejszenia ilości godzin nauki tygodniowej w szkołach cztero, pięcio i sześcioklasowych, dalej aby przeprowadzono stósowne zmiany planów naukowych i wreszcie co do należytego przejrzenia materjału przy nowem wydaniu książek szkolnych.

Zebranie zamknął późnym wieczorem prezes Sawczyński.

Jutro rano urządzają członkowie wycieczkę do Podherzec i Sasowa, — wieczorem zaś odbędzie się bankiet dany przez reprezentację miasta.

Złoczów 17. lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego sprawozdania podaję, że na pierwszem posiedzeniu, które odbyło się dziś rano, wybory do komisji wypadły następująco:

W skład komisji lnstracyjnej dla funduszów zarządu głównego weszli pp.: Kawalec z Kołomyi, Czaprański z Żółkwi, Widlarz z Lipnika, Kisielewski z Nowego Sącza, dr. Rodecki ze Lwowa, Wł. Swiechło ze Lwowa i Pająk z Krakowa.

Do komisji lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa weszli pp.: Szpetmański, Drzepolski, Franke i Swiechło.

Do komisji, której poruczono zbadać przedłożone samoistne wnioski, zostali wybrani pp.: Badańczyk z Wadowic, Zrogowski z Kotowa, Dzunda z Sanoka, Hemerling z Kołomyi, Pisiewicz z Przemyśla, Rykała z Hołowczyniec, Koreniec ze Stryja, Bieroński z Peronin, Krawecki z Rzeszowa, Nowakowski z Żydaczowa, Tarnawski z Tarnopola i Skliwa ze Stanisławowa.

Dalej na wniosek dyrektora M. Skrzyńskiego ze Lwowa, który zdawał sprawę z poufnego posiedzenia delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli, które odbyło się dnia 16. bm, uchwalono:

„Poleca się Zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego, aby zbadawszy statut istniejących i tworzących się Towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli, ocenił takowe, ułożył projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy i przesłał tenże wszystkim Zarządom oddziałowym. celem zasięgnięcia opinji, a w rezultacie zdał sprawę w przyszłym roku".

Bardzo zajmujący odczyt, wynagrodzony hucznemi oklaskami, miał p. Stefan Zaleski z Krzeszowic, w sprawie zakładania czytelń ludowych. Odczyt ten zakończył prelegent postawieniem kilku rezolucyi, które zgromadzenie, po przemówieniach pp. Preisnera, Kazienki, Dżumy i Mieczysława Baranowskiego, przyjęło jednogłośnie. Rezolucje te opiewają: 1. Nauczyciel dołoży wszelkich starań do zaprowadzenia czytelni ludowej tam, gdzie warunki ku temu są pomyślne. 2. Praca nauczyciela w czytelni ludowej jest wtedy skuteczną i zgodną z jego stanowiskiem, jeżeli jest wyłącznie skierowaną ku oświacie, w szczególności zaś ku wszczepianiu zasad religijno moralnych i szerzeniu wiadomości praktycznych, potrzebnych rolnikowi w życiu codziennem, a daleką od wszelkich wpływów politycznych. 3 Czytelniom ludowym należy nadać taką organizację, ażeby miały bezpośredni związek z instytucją „Kółek rolniczych," jako dwa czynniki uzupełniające się nawzajem, a zyskujące przez to połączenie, podstawę trwałego bytu.

P. Władysław Krasucki przedłożył wnioski w sprawie stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych. Według tego wniosku ma Zarząd główny wnieść petycję do krajowej Rady szkolnej, ażeby posady inspektorów były stabilizowane po myśli ustawy krajowej z roku 1873, artykuł 36, dalej, ażeby na te posady były rozpisywane konkursa i ażeby uwzględniano kierujących nauczycieli szkół ludowych a względnie profesorów i nauczycieli seminarjów nauczycielskich, wreszcie, ażeby po myśli ustawy krajowej z dnia 1. stycznia r. b. §. 11. lit. c) zastępcy inspektorów pobierali pełną płacę.

P. Eug. Skliwa przedłożył szereg rezolucyj wypowiadając zapatrywanie co do zaprowadzenia slöjdu w seminarjach i szkołach ludowych. Rezolucje te i dodatkowy wniosek przekazano Zarządowi głównemu do zbadania i zdania sprawy.

Do komisji burs tow. pedagogicznego, wybrał zjazd pp J. Leszegę, J. Bałabana, Krzaczkowskiego i Karola Winnickiego.

Na popołudniowem posiedzeniu inspektor p. Mieczysław Baranowski, wygłosił rzecz obszerną i gruntownie opracowaną, w sprawie ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej, poczem uchwalono odpowiednie wnioski sprawozdawcy.

W uznaniu zasług około towarzystwa, wybrało zgromadzenie przez aklamację po raz szesnasty p. Zygmunta Sawczyńskiego prezesem, a dr. Teofila Gerstmana po raz ósmnasty, zastępcą prezesa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. lipca. Cesarz wraz z ogromnym orszakiem dworskim udaje się do Berlina d. 12. sierpnia. Z cesarzem pojadą hr. Kalnoky i szef sekcji Szoegenyi. W Berlinie zabawi cesarz dni cztery.

Wiedeń 18. lipca. *W. Allg. Ztg.* rozpoczęła zamieszczać serję artykułów o politycznych stronnictwach w Galicji.

Jaegerndorf 18. lipca. Rokowania robotników z fabrykantami rozbiły się zupełnie. Robotnicy zainscenowali ogromną demonstrację. Robotnik Nowak został za pobudzanie do demonstracji uwięziony.

Paryż 18 lipca. Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi wywodzi że ten już jako jenerał brygady zdradzał burzliwość z chęcią wyniesienia się ponad innych i zajmował zawsze odmienne od innych stanowisko polityczne. W Tunisie szerzył Boulanger jako komendant korrupcję. Zostawszy ministrem wojny, inscenował dla siebie propagandę na wielką skalę za pomocą swych metres, spiskowania z rozmaitemi osobami itd. Rozpoczął on oczywiste działanie nieprawidłowe, gdy z funduszu ministerstwa wojny czerpał pieniądze na swoje osobiste potrzeby, lub na cele swej propagandy. Z tajnego tego funduszu pobrał on 279.000 franków. Boulanger rozdał 140.000 między wojskowość, byle ta tylko robiła mu rozgłos. Te fakta nie będą przez trybunał rozpatrywane, powołano je tylko dla tem lepszego uzasadnienia całego oskarżenia.

Boulanger zabrał dalej z kasy 242.693 franków pod pozorem subwencji dla dzienników. Kwotę tę zużył on jednak nie na cele państwowo-wojskowe, ale dla pozyskania osobistego poparcia wśród prasy. Gdy Boulanger przeniesiony został na prowincję — zamach stanu był już całkiem dojrzały. Boulanger nie mogąc sam tak wielkiego zamiaru doprowadzić do skutku, połączył się z Rochefortem i Dillonem. Rochefort otrzymał z kasy spiskowej 10.000 franków dla urzeczywistnienia dalszych w tym kierunku zamiarów. Spisek miał na celu zniszczenie obecnej formy rządu. Boulanger połączył się także z anarchistami i pobierał pieniądze z zagranicy. Celem jego było poddać Francję swej dyktaturze i ogłosić się dożywotnim konsulem. Boulanger tak daleko posunął się w swym zamiarze, że starał się już nawet wybadać, o ile obce gabinety przyjęłyby to jego wyniesienie.

Gdy Boulanger wyjeżdżać miał, Rochefort podburzył masy, które miały odjazdowi przeszkodzić. Boulanger liczył w tym wypadku na pomoc i poparcie anarchistów, co nie udało się, gdy policja wkroczyła. Czując się zwyciężonym, usiłował jenerał doprowadzić wojsko do nieposłuszeństwa. Wieczorem miały tłumy rzucić się na pałac elizyjski — na szczęście udało się władzy za wczasu temu przeszkodzić.

W czasie krizis prezydjalnej bawił Boulanger w Paryżu, gdzie wiadome polityczne osobistości wspólnie z nim pracowały nad akcją rewolucyjną. Boulanger mówił wojsku, że na wypadek domowych rozruchów, powinno zostać w koszarach i krwi bratniej nie przelewać. Tłumy miały uderzyć na pałac elizejski, prezydenta i posłów rozpędzić, a Boulanger w swoje ręce byłby objął ster rządu.

W dalszym ciągu akt oskarżenia opisuje zachowanie się Boulangera aż do chwili ucieczki do Belgji.

Londyn 18 lipca. Gdy cesarz brazylijski wychodził z onegdajszego przedstawienia teatru w Rio Janejro, strzelił do niego jakiś człowiek, na szczęście atoli chybił. Sprawca zamachu jest obląkanym.

Stambuł 18. lipca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministerjalnej, na którem omawiano sprawę Krety. Rewolucja na Krecie przybiera widoczne rozmiary.

Bukareszt 18. lipca. Dyrektor rumuńskiego banku miejskiego, senator Gheorgia, zastrzelił się z powodu odkrytych a przez niego dokonanych malwersacyj.

Petersburg 18. lipca. Para carska wraz z całą rodziną opuszcza 17. sierpnia Peterhof i udaje się na pobyt do Kopenhagi.

Wiedeń 18. lipca. W prywatnym obrocie kredyty 3.3 87.

Buda-Peszt 18. lipca. W tutejszem mieszkaniu Farkasa zarządzono wczoraj rewizję. Zabrano mnóstwo papierów.

Grac 18. lipca. Nauczyciel słoweński Pollanec został uwięziony pod zarzutem, że zachęcał znajomych, aby na wypadek wojny przeszli na stronę Rosji. Po przesłuchaniu kilku świadków puszczono obwinionego na wolność.

Petersburg 18. lipca. Tutejsze pisma, zwłaszcza zaś *Nowoje Wremia* napadają w gwałtowny sposób przewódcę węgierskich Serbów dr. Svetozara Miletics'a za jego enuncjację w obec jakiegoś rosyjskiego dziennikarza, że mianowicie Słowianie w Austro-Węgrzech nie chcą ani słyszeć o Rosji, widzą bowiem dobrze na przykładzie z Polaków, jak rząd rosyjski wyłącznie do tego zmierza, aby poddane mu ludy nierosyjskiego pochodzenia wynaradawiać i duchowo ujarzmiać.

Sofja 18. lipca. Z powodu ostatnich pogłosek o uzbrojeniach Serbji i jej postawie w obec Bułgarji, rząd serbski za pośrednictwem ajenta bułgarskiego w Belgradzie i tutejszego swego przedstawiciela złożył rządowi bułgarskiemu zapewnienia pokojowych intencyj.

Paryż 18. lipca. Boulanżerski komitet w Londynie, orzekł, iż Boulanger powinien na wniesiony przeciw niemu akt oskarżenia, odpowiedzieć nowym manifestem.

Bruksela 18. lipca. W Izbie deputowanych minister skarbu wniósł projekt ustawy, wedle której wszystkie od lipca 1889 otwarte szynki muszą zaopatrzyć się w patenta, zezwalające na utrzymywanie tych przedsiębiorstw.

Berlin 18. lipca. *Kreuz Ztg.* obwinia wiedeńską *N. fr. Pr.*, która niedawno temu przy sposobności dymisji bar. de Pretisa pisała o potrzebie lepszego traktowania Włochów tryesteńskich — o jawne faworyzowanie włoskiej *irredenty* w interesie żydów, oba bowiem te żywioły łączą się na punkcie nienawiści do monarchji. — I *Voss. Ztg.* omawia stosunek Włoch do *irredenty*, wypowiada atoli przekonanie, że podczas, gdy Włochy z Crispim u steru stoją lojalnie przy trójprzymierzu i zwalczają irredentę, ta ostatnia na nowo odżyła dopiero wtedy, gdy za zezwoleniem rządu na wiecu katolików w Wiedniu, członkowie rządzącego stronnictwa, żądali jawnie i głośno oderwania Rzymu od Włoch. Irredenta byłaby natychmiast stłumioną (!) gdyby rząd austrjacki w kwestji rzymskiej porzucił dwuznaczność wszelką, zwłaszcza zaś (!) gdyby ces. Franciszek Józef na dowód tego złożył swą rewizytę w Kwirynale, na którą Włochy czekają od r. 1882!

Hammerfest 18 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu i udał się ztąd w dalszą podróż do przylądka północnego, gdzie stanie jutro o g. 3. rano

Belgrad 18 lipca. Rejencja wręczyła Simiczowi pismo dla cara, w którem w wyrazach najuniżeńszych dziękuje za wysłanie Persianiego, zapewniając zarazem o głębokiej uległości całego narodu serbskiego dla cara. Persiani otrzymał, jak wiadomo, od króla wielki krzyż orderu Sawy. Onegdaj odjechał Persiani z dwumiesięcznym urlopem do Petersburga. Przedtem był na posłuchaniu u króla i u regentów. Sześciu oficerów rosyjskich, trzech majorów i trzech kapitanów przybyło wczoraj do Belgradu na studja wojskowe.

Koeflach 18. lipca. Dotychczas z powodu podburzania do strejku uwięziono siedmiu robotników.

Rzym 18. lipca. Według doniesienia *Tribuny* papież polecił podnieść pieniądze złożone w tutejszych bankach i wysłać je za granicę.

Wiedeń 18. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8 85, na wiosnę 9 45 żyto na jesień 7·05, owies na jesień 6 63, kukurudza na czerwiec 6

Buda-Peszt 18. lipca. Według dotychczasowych prób omłotowych, pszenica zapowiada średnie, słabe żniwo; skutkiem skurczenia ziarna, waga jego w porównaniu z zeszłym tygodniem wykazuje 8—10 procentowy ubytek; żyto zapowiada słaby, średni zbiór; widoki co do jęczmienia są bardzo złe i w ogóle bardzo mało jest jęczmienia słodowego; kukurudza wróży zbiór zadawalający, winnice w końcu zadawalający a w wielu miejscach znakomity zbiór.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. E. ks. Clary i K. hr. Clary, z Cieplic. T Kiełanowski, z Kozłowa. J. Mrozowicka, z Odesy. S. Wybranowski, z Kimirza. M. Gelber, z Jas. W. i T. Barańscy, ze Stryja. Z. Wiśniewski, z Gródka H. Hervegh, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. I. br. Gebring, ze Stanisławowa. I. Wiktor, z Zakliczyna. H. Berte, z Wiednia. M. Brüll, z Wiednia. I. Dobrzański, z Przemyśla E. Pradel, z Koniuchy. I. Krauss, z Podhajec.

HOTEL LANGA. A. Heller, z Wiednia. A Rozen, z Hanaszówki. I. Stepecki, z Podwysokiego. A. Kruh, z Podwołoczysk. M. Ajdukiewicz, z Komarna. K. Hubaczek, z Krakowa. I. Gold, z Złoczowa. W. Borzemski, z Knisioła.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Żurowski, z Myczkowiec. A. Pick, z Drezna. R. Żaba. ze Złoczowa. S. Żaba, z Zbyltowskiej góry. D. Schuster, z Kołomyi. H. Schmiedt, F. Inngraf, F. Schillinger, A. Weithoffer, I. Taxler, z Wiednia. M. Wachtel, z Krakowa. T. hr. Małachowski, z Przemyśla. K. Smalawski, z Monasterzysk.

HOTEL ANGIELSKI. M. Zieliński, z Worobijówki. E. Siemsen, z Krakowa. J. Gulay, z Wiednia. F. Sawa, z Tłumacza. F. Sobolewski, z Sambora. B Wrzesiński, z Czortkowa.

HOTEL WARSZAWSKI. H. dr. Markiewicz, z Sambora. F. Maresz, z Jezierny. J. Partycki, z Targowicy. W. Tyrawski, z Zbaraża. S. Kosowski, z Wiczynia. F. Bietkowski, z Huty zielonej. K. Sołtys, z Sambora. W. Maciejowski, z Bieliny. J. Pawlikiewicz, ze Zbaraża.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5[20] z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10[20] przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8[45] wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9[20] z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9[50] z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10[08] wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7[40] z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2[44] po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5[01] po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8[36] z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. lipca 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 61 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 45	105 45
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 lipca 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 25	64 70
„ węgierskie banku kredytowego	327 —	318 —
„ Banku anglo-austrjackiego	124 25	125 25
„ Unio banku	226 50	226 —
„ kolei Karola Ludwika	191 50	191 25
„ kolei północnej	253 50	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	121 90	121 50
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	231 25	223
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	236 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	1 9 —	109 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 25	214 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	280 60	281 —
Renta węgierska złota 4-proc.	1 0 15	101 20
Akcje Bankvereinu	106 25	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 21¼
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	313 30	3.4 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	9 46	9 48
Berlin, dnia 18. lipca 1889 r. (godz. 1 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg pospieszny kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·05	8·56	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		5·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		9·36		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·36		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
do Podwołoczysk	4·11		9·59	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·46		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	11·25	5·20	4·05	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	6·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 40—7 70	7 20—7 75	7·— —7 45	7 65—8 25
Żyto	6 25—6 50	5·90—6 40	6·— —6·25	6 — —6 65
Jęczmień	—·— —·—	6 — —6 25	6 — —6 50	— — —
Owies	6·50—7 50	6 50—7·35	6 30—6 25	6 60—7·50
Groch	—·— —·—	—·— —·—	7·— —9 —	—·— —·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	16·—16 60	16·—16 50	15 85—16 50	6·— 6 70
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·[illegible]0 do —·—

Usposobienie dobre. Rzepak ciągle poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy. tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK
ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Piątek 19. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Bona, Francuzka, muzykalna, do dwojga dzieci, za granicę, znajdzie posadę. Zgłoszenia osobiste uprasza się do księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Rodowita Francuzka nauczycielka, bona, poszukuje posadę. **Biuro nauczycielek Mittiga,** Sykstuska 2.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną, znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece w Niżankowicach. W. Włodzimirski. 471

Kamienica piątrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Studenci znajdą wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę męzką pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Żulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3, II. piętro.

Uczeń VII. kl. gimnaz. poszukuje miejsca przygotowującego do wstępnego lub poprawczego egzaminn na prowincję, ręcząc za taktowne postępowanie i pewny wynik. Adres i warunki prosi podać do Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Żulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Na sprzedaż z wolnej ręki **realność** jednopiętrowa, położona w śródmieściu we Lwowie, o dwu frontach. Wyjaśnienia udziela Konstanty Lewicki, ul. Korniaktów l. 1, II. piętro. 466

Kandydat notarjalny, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kancelarji notarjusza w Wiśniowczyku.

Bardzo dobrze polecony, tylko **asystent farmacji,** znajdzie od 1 sierpnia umieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 465

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

Majątek na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą o milę od stacyj kolejowej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, z zasiewami i t. d. jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Alfred Kwiatkowski, adwokat w Tarnopolu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W willi Zacharlewicza jest do wynajęcia od 1. sierpnia 4 pokoje z kuchnią, przedpokojem i t. d. 472

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje** kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku. 457

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Przy ulicy Gołębiej l. 15 do wynajęcia od 15. Sierpnia b. r. pomieszkanie parterowe składające się z 5 lub 7 pokoi, werandy, kuchni, pralni i kąpieli, z przynależnościami. Piękny widok i świeże powietrze. Ogród własny Bliższa wiadomość na miejscu. 461

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283
Rok założenia 1841
poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **dreliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

---

Prof. Dr. Hebry
Puder higieniczny
przeciw poceniu się nóg
dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.
Cena pudełka 50 ct.

CHŁODNIKI do mleka.
PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka.
SKOPCE do dojenia krów.
LODOWNIE, maszyny do wytrzęsania miodu z plastrów.
WIDŁY stalowe do siana i oborniku.
ŁAWKI żelazne.
KRZESŁA składane z żelaza kutego.
OBCĘGI do plombowania i PLOMBY ołowiane.
WAGI decymalne i miary do zboża.

Poleca
ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.
Illustrowane cenniki szczegółowe na żądanie.

Do wynajęcia 1617

Sykstuska 58, zaraz: parter, 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia; od 1. Sierpnia: II. piętro 3 pokoje, kuchnia; 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia; od 15. Sierpnia: 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia. Ul. Kraszewskiego 17 od 1. Października parter, 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Apteka w Przemyślanach
poszukuje 1624
Asystenta.

Ważne dla Pań!
nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody
dywanów Smyrneńskich.
Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich
HANDEL SKÓR 1453
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, Rynek l. 14,
poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką.

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Na sezon 1889.

SKŁAD KOMISOWY
PATRONÓW
dla Galicji
otrzymał handel broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie
i sprzedaje takowe *en gros i en detail*
po cenach ściśle fabrycznych.

Ekspedycja szybka.

Ceny ściśle fabryczne.

Cenniki na żądanie franco.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)
stacja kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.
Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.
Prospekta rozsyła franco Dyrekcja, 1352

Rzepa pastewna
ścierniaka (Stoppelrübensamen).
Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr.
poleca 1600
J. BULSIEWICZ
Skład Nasion w Bochni.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**
1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.
na prowincję:
4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t.
franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Smarowidło na osi,
Oliwa do maszyn,
Pasy do maszyn,
Cement, Gips, Ter, 1608 c
Dektury na dachy,
Płyty izolacyne,
najtaniej u
Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek l. 38.

Magazyn fabryczny
M. Beyera i Spółki
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika, l. 1.
po możliwie nizkich cenach
poleca:
DO KĄPIELI:
Ubrania, Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki tureckie.

Przybory do podróży
wielki wybór
w najlepszej jakości przy cenach umiarkowanych 1610
utrzymuje na składzie
MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
Gabryel Stark
we Lwowie **tylko** Plac Halicki 2.

Austrjacki, leczniczy
COGNAC
z destylarni 1417
w Dornbach pod Wiedniem,
czysty produkt z wina austrjackiego wyrabiany pod kontrolą najpoważniejszych lekarzy wiedeńskich i przez takowych zamiast francuskiego koniaku do celów leczniczych używany i zalecany, sprowadziłem do mego handlu i polecam jako bardzo dobry a tani
po 2 złr. butelka
obok powyższego utrzymuję na składzie i polecam
COGNAC francuski
po złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 8·50 butelka.
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza tańszem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną oszczędność** lecz także **wielkie zaoszczędzenie**. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu
I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Aptekarza Rysz. Brandt'a
pigułki szwajcarskie
od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr.
R. Virchow, Berlin,
Gietl, Moguncja, (†)
Reclam, Lipsk, (†)
Nussbaum, Moguncja,
Hertz, Amsterdam,
Korczyński, Kraków,
Brandt, Klausenburg,

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. Rich. Brandt

Prof. Dr.
Frerich, Berlin, (†)
Scanzoni, Würzburg,
C. Witt, Kopenhaga,
Zdekauer, Petersburg,
Soederstädt, Kasan,
Lambl, Warszawa,
Förster, Birmingham.

w przypadłościach dolnych organów ciała,
cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bólu głowy, zawrotów, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	22	cent.
„	„ gospodarskiej „ „	20	„
„	„ „R. Ditmara niewybuchowej"	32	„

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.